goniec codzienny

Wilno
WTOREK
31 sierpnia 1943
Nr. 650
Cena w Wilnie 5 fen.

W ciągu 2-ch dni zniszczono 467 czołgów i 82 samoloty

Wszystkie próby przebicia się Sowietów zawiodły. — Taganrog planowo opuszczony. — Przy Auguście zniszczono 2 statki-cysterny o pojemności 16.000 TRB

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 29 sierpnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na południowym i środkowym odcinku frontu wschodniego trwają nadal ciężkie i szczególnie obfite w straty dla nieprzyjaciela walki, które przede wszystkim w głównych ogniskach z powodu użycia wielkich sił czołgów i lotnictwa doszły do największej gwałtowności.

Na zachodnio - syberyjskim morzu niemieckie łodzie podwodne zniszczyły z małego konwoju 3 parowce o łącznej pojemności 12.000 TRB.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe podczas dziennego ataku na port Augusty zbombardowały celnie 4 statki średniej wielkości. Na obszarze walk koło Neapolu oraz nad południowym wybrzeżem Sardynii niemieckie myśliwce zestrzeliły wczoraj 11 nieprzyjacielskich samolotów.

Niemieckie myśliwce i obrona przeciwlotnicza nad Atlantykiem, nad zajętymi obszarami zachodnimi i nad wybrzeżem norweskim strąciły jeszcze 4 dalsze maszyny.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły na Morzu Śródziemnym 3 statki o pojemności 20.000 TRB i uszkodziły ciężko torpedą wielki transportowiec.

Kapitan Rall, dowódca grupy myśliwców osiągnął w dn. 28 sierpnia swoje 200-e zwycięstwo.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 30 sierpnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W ciężkich bitwach, które od 5 lipca prawie bez przerwy trwają na wschodzie, mimo niezmiernej przewagi w ludziach i materiale, nigdy nie udało się bolszewikom przełamać frontu niemieckiego i rozproszyć. Chociaż nieprzyjaciel bez względu na swe ciężkie straty rzucał do walki wciąż nowe oddziały, gdzie osiągnął włamania, tam udało się jednak zawsze przez zaciekłą obronę i przez kontrataki niezrównanie walczącej piechoty, która była wybitnie wspierana przez inne rodzaje broni, utrzymać linię frontu, lub zdobyć je ponownie. Gdzie przedsięwzięto ruchy odstępowania, działo się to w pełnym porządku po zniszczeniu wszystkich ważnych dla nieprzyjaciela obiektów i zawsze w celu skrócenia frontu by przez to uzyskać nowe rezerwy.

Również wczoraj doszło na południowym odcinku frontu wschodniego do ciężkich walk odpierających. Planowo opuszczono zupełnie zburzony Taganrog.

W ciągu ostatnich dwóch dni bolszewicy stracili 467 czołgów i 82 samoloty.

Na wschodnim wybrzeżu Sycylii zespoły niemieckich i włoskich samolotów atakowały skupienia okrętów na wodach koło Augusty. Zniszczono 2 statki-cysterny o łącznej pojemności 16.000 TRB oraz 2 dalsze statki i uszkodzono ciężko bombami 4 frachtowce.

Podczas daleko na zachodnie Morze Śródziemne wysuniętego ataku, niemieckie samoloty bojowe obrzuciły bombami ciężkiego kalibru nieprzyjacielski pancernik i krążownik.

Kilka nieprzyjacielskich samolotów niepokojących zrzuciło ubiegłej nocy odosobnione bomby na obszar zachodnich Niemiec.

W rejonie Ssewska szczególnie odznaczył się w ciężkich walkach pułk grenadierów 12 z 31 dywizji piechoty.

SZTOKHOLM. (DNB). Minister marynarki USA, Knox oświadczył, jak podaje Reuter z Waszyngtonu, na konferencji prasowej we czwartek, że w danej chwili nie ma żadnej możności podporządkować wojennych sił morskich USA w Azji południowo-wschodniej naczelnemu dowództwu lorda Mount batten. Jak wiadomo, Mountbatten dopiero we środę został mianowany „głównodowodzącym wojsk anglo-amerykańskich w Azji południowo-wschodniej".

Telegram kondolencyjny Wodza Niemiec do wdowy po królu Borysie

BERLIN. Z powodu śmierci króla bułgarskiego Borysa wysłał Wódz Niemiec do wdowy po królu następujący telegram kondolencyjny:

„Wstrząsająca wiadomość o śmierci Jego Królewskiej Mości króla Borysa wzruszyła mnie bardzo boleśnie. Bułgaria traci w królu Borysie monarchę, który kierował losami swego narodu z godną podziwu odwagą i przezorną roztropnością. Ja osobiście tracę w nim wiernego przyjaciela i sprzymierzeńca, którego pamięć ja i naród niemiecki zachowamy stale w głębokiej czci. Proszę Wasz Królewski Majestat o przyjęcie mojego i narodu niemieckiego głębokiego i szczerego współczucia dla domu królewskiego i narodu bułgarskiego.

Adolf Hitler".

*

Wódz Niemiec wysłał do bułgarskiego premiera Filoffa następujący telegram:

„Z powodu śmierci Jego Królewskiej Mości króla Borysa przesyłam Waszej Ekscelencji moje i narodu niemieckiego najserdeczniejsze współczucie. Wiem, że Pan ściśle był związany ze swoim władcą w jego historycznej misji nad przyszłością Bułgarii, jako Jego wierny doradca i współczuję Panu jak najgłębiej z powodu ciężkiej straty, jaka dotknęła Bułgarię. Proszę o wyrażenie mego współczucia również królewsko-bułgarskiej radzie ministrów.

Adolf Hitler".

Przeniesienie ciała króla Borysa do katedry sofijskiej

SOFIA. (DNB). Śmiertelne szczątki króla Borysa III, jak powiadomiła bułgarska rozgłośnia w sobotę wieczorem, zostaną umieszczone w katedrze Aleksandra Newskiego od poniedziałku do następnej niedzieli, czyli do dnia pochowania, aby naród bułgarski mógł pożegnać się ze swym władcą.

Zaprzysiężenie młodzieży bułgarskiej królowi Szymonowi II

SOFIA. (DNB). Młodzież bułgarska Brannik złożyła w niedzielę przysięgę młodemu carowi Szymonowi II. Przysięgało 200.000 młodzieńców i dziewcząt. Młodzież Brannik z Sofii dokonała tego uroczystego aktu w Bojanie, gdzie wódz młodzieży państwowej, Karaiwanow tę przysięgę przyjął

Chodzi o wolność

Minister Rzeszy dr. Goebbels o najgłębszym sensie obecnej wojny

BERLIN. W wojnie chodzi zawsze w gruncie rzeczy o wolność, pisze minister Rzeszy dr. Goebbels w swoim najświeższym artykule pod tytułem „O niepowetowanej niczym wolności", umieszczonym w tygodniku „Das Reich". Utrzymanie i zabezpieczenie wolności narodu, pisze minister między innymi, musi być zawsze najwyższym celem polityki i dowództwa wojennego; ona bowiem stanowi korzeń życia narodowego. Wszystko inne, co naród traci w czasie wojny, może być powetowane, jedynie wolność jest niepowetowana. Kiedy ją się traci, to znika przez to samo w ogóle wszelka możliwość dalszego kontynuowania historii danego narodu. Dlatego też w obecnej wojnie walczą Niemcy w pierwszym rzędzie i zasadniczo o swoją wolność. Jest ona zaatakowana i zagrożona, trzeba jej zatem bronić i to wszystkim tym, czym są Niemcy i co posiadają.

Dr. Goebbels zaznacza, że pojęcie wolności interpretowane może być rozmaicie, zależnie od temperamentu osoby wydającej sąd w tej sprawie. Nigdy np. Niemcy nie byli tak niezwiązani ze swym państwem, jak w listopadzie 1918 i w okresie następującym po tej dacie. Tę „orgię wewnętrznej wolności" musieli Niemcy opłacić bardzo drogo bezprzykładną zewnętrzno-polityczną niewolą. Sprawa zatem musi zaiste tak się przedstawiać, że zewnętrzną wolność narodu trzeba zawsze okupywać pewnym przymusem wewnętrznym. Dzieje się tak przede wszystkim w czasie wojny. Naród niemiecki może iść wzwyż jedynie drogą karności, dyscypliny, posłuszeństwa i wierności. W związku z tym minister podkreśla, że w czasie wojny trzeba na barki swe wziąć ogrom ciężarów; wojna bowiem stanowi jeden wielki przymus, który w większym lub mniejszym stopniu dotyka każdego obywatela. Lecz wojna jest ponad wszystkim. Gdy się ją wygra, wówczas wszystko jest wygrane, lecz na wypadek jej przegrania tak samo wszystko zostałoby przegrane.

W wojnie obecnej mają Niemcy przeciwko sobie koalicję nieprzyjaciół, którzy ze swoich planów zniszczenia narodu i państwa niemieckiego nie czynią żadnej tajemnicy. Walka ich przeciwko Niemcom, jak sami to powiadają, nie ma nic wspólnego z odrzuceniem przez Niemców ich poglądów politycznych i ich państwowego ustroju. Godzi ona wyłącznie w wolność Niemiec, a więc w istotę ich narodowego życia. Nie potrzeba oczywiście udowadniać, że wobec takich planów i zamierzeń nie może być mowy o żadnych układach. Jeszcze nigdy w swojej historii Niemcy nie znajdowały się wobec tak śmiertelnego niebezpieczeństwa, jak dzisiaj. Ale też nigdy jeszcze zrozumienie tego niebezpieczeństwa nie było tak głęboko odczuwane przez naród niemiecki jak w obecnej wojnie. Każdy Niemiec wie, że wojnę tą wolno Niemcom zakończyć jedynie zwycięstwem. Minister stwierdza ponownie,

że istotne warunki zwycięstwa znajdują się prawie wyłącznie po stronie niemieckiej.

Nieprzyjaciel zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że nie może on Niemcom przez działania militarne wyrwać z rąk ich lepszych szans zwycięstwa. Klasyczny przykład tego stanowi rozwój wypadków na teatrach wojennych w czasie obecnego lata. Dlatego też zwraca on swoje uderzenie na morale wojenne Niemców, spodziewając się z tej strony uzyskać pomoc dla siebie. Czy jednak kiedykolwiek stanie się to, o tym nie będzie decydował nieprzyjaciel, lecz jedynie tylko sam naród niemiecki. Lecz naród niemiecki spogląda dzisiaj trzeźwo na zagadnienia, nie tracąc z oczu konieczności politycznych. Stały się one nieuniknione, powiada minister. Albo rozwiąże je nieprzyjaciel kosztem Niemiec Lecz byłoby naiwnością sądzić, że zagadnienia te można jeszcze odroczyć. Na to konflikty stały się zbyt nieubłagane.

W wojnie obecnej Niemcy stanęły w zaraniu swego wielkiego narodowo - politycznego rozwoju.

Gdy przeciwnikom nie uda się wyprzeć Niemiec z grona mocarstw światowych, wówczas zwycięstwo Niemiec jest ostateczne. Gdyby natomiast Niemcom nie udało się zwyciężyć, wówczas wszystko poszłoby na marne. Spełniając swoje zadanie, Niemcy decydują rzeczywiście na całe stulecia o swym przyszłym losie. W razie nie udania się, próby takiej później nie będzie już można powtórzyć. W wojnie obecnej chodzi nieodwołalnie o ostatnią próbę. Ze zrozumienia tego faktu czerpią Niemcy siłę do walki i do pracy tak, jakby chodziło tutaj o codzienne życie. I tak też jest w istocie.

Nadejdzie kiedyś czas, kończy minister, kiedy zakończą się wszystkie kłopoty i udręki. Kiedy pewnego dnia umilknie broń, narody przystąpią do sporządzenia bilansu. Wówczas niewiele znaczyć będzie to, co one wycierpiały, a jedynie tylko to, co uzyskały. Dzisiaj muszą Niemcy całą swoją myśl i wszelkie działanie nastawić w tym kierunku, by w owej godzinie znaleźć się po stronie zwycięzców. Naród niemiecki złożył w obecnej wojnie już takie ofiary, że złoży jeszcze i brakującą resztę tej ofiary. Powinno dzisiaj stać się ambicją Niemców, składać w ofierze wszystko, co da się zastąpić, nie dopuścić jednak do utraty tego, co jest nie do powetowania. Koniec końców nie do powetowania jest tylko wolność

ŻYDOWSKIE PLANY POWOJENNE

Co Roosevelt obmyśli dla Włoch?

GENEWA. Dziennikarz amerykański Kingsbury Smith, stojący bardzo blisko Białego Domu, który już kilkakrotnie wyróżnił się szczególnie szalonymi planami powojennymi, nakreślił obecnie w artykule, umieszczonym w „American Mercury", cele imperializmu amerykańskiego wobec Włoch, cele, które przekraczają wszystkie dotychczasowe plany i stanowią charakterystykę polityki Roosevelta.

Kingsbury Smith odmawia Włochom wszelkich praw do samodzielności. Włosi powinni zasadniczo żyć z turystyki i zaniechać wszelkiej myśli o wielkim państwie z koloniami. Od Włoch żąda się bezwarunkowego poddania się i daje się im czas na „poprawę". Po całkowitym rozbrojeniu ma się im zostawić granice mniej więcej z r. 1861, przy czym jeszcze mają być dokonane pewne korektury granic. Włochom „wolno" osiedlać się w Libii, lecz nie jako na włoskim terytorium suwerennym. Dalej Włochy winny porzucić plan samowystarczalności w dziedzinie wyżywienia. Zostanie ustalone, co wolno będzie i czego nie wolno będzie Włochom produkować. Przeważnie myśli się o zezwoleniu na wytwarzanie przez Włochy towarów luksusowych. Żelaza i cyny mają udzielać Włochom Anglia względnie Stany Zjednoczone. W wypadku, gdyby Włochy nie miały dość pieniędzy na zapłatę tych surowców, mają być wprowadzone premie na uprawę pszenicy, i w ten sposób następnie regulowane należności.

Kingsbury Smith, w którym można dopatrywać się rzecznika prezydenta Roosevelta, dowodzi przez wysunięcie swego planu, że Anglia i Stany Zjednoczone nie walczą w obronie jakiegoś ideału lub określonej formy państwowej, lecz jedynie dla swych własnych imperialistycznych interesów. Angielska plutokracja i żydowski imperializm amerykański zgodne są co do tego, że europejskie państwa organizujące winny być zniszczone i ujarzmione. Londyn i Waszyngton nie zna innego celu wojennego. Dowodzi tego również artykuł osławionego angielskiego apostoła nienawiści, lorda Vansittarda w miesięczniku „Words Review". Co Kingsbury Smith zapowiada Włochom, to samo wypowiada Vansittard ze strony angielskiej w stosunku do Niemiec. Tego rodzaju plany powojenne żydowsko-plutokratycznych przestępców wojennych nie są nowością dla Niemców, lecz każdy nowy plan tego rodzaju potwierdza to, o czym Niemcy wiedzieli od początku i co też zawsze wypowiadali, a mianowicie, że wrogom państw Osi chodzi o całkowite zniszczenie Niemiec, Włoch i Japonii. Armia niemiecka da posłusznym żydostwu lordom i sadystycznym imperialistom amerykańskim należytą odpowiedź!

Wyjaśnienie.

Jak podaje się ze strony urzędowej, adoptowanie dzieci, które zostały adoptowane po 1.VI 1943 r. nie jest podstawą do zwolnienia od udziału pracy w Rzeszy.

GENEWA. (DNB). Londyński pismo „Daily Herald" oświadcza że rozmowy pomiędzy Rooseveltem i Churchillem były daremne i pisze: „Ominięto nową wielką okazję"

Zwycięstwo i sukces — to różnica

Generał-porucznik Dittmar o ewakuacji Sycylii i Charkowa

Niema żadnego polepszenia sytuacji strategicznej przeciwników

BERLIN. Zajęcie Sycylii i Charkowa było niewątpliwie sukcesem przeciwników Niemiec, lecz w żadnym wypadku nie było ich zwycięstwem. Bardzo zasadnicza różnica między zwycięstwem a sukcesem tkwi stale w pierwiastku moralnym, który również przy ocenie wypadków na Sycylii i pod Charkowem winien być uwzględniony jako czynnik decydujący. Z tego punktu widzenia omówił komentator radiowy generał-porucznik Dittmar w odczycie przez radio znaczenie zajęcia Sycylii i Charkowa przez państwa nieprzyjacielskie.

General-porucznik Dittmar szeroko określił podstawy rozwoju walk o Sycylię i podkreślił: „Stosunek sił z góry był tego rodzaju, że jedynym możliwym ratunkiem dla oddziałów Osi było zyskanie na czasie. Lecz i dla tego celu potrzeba było powolnego sprowadzania wojsk... Z niesłychaną śmiałością, w znacznym oddaleniu od jedynej możliwej drogi dowozu posiłków, cieśniny Messyńskiej, dokonano połączenia się ze znajdującymi się już na wyspie wojskami Osi, a następnie na daleko rozciągających się pozycjach powstrzymano nacisk przeciwnika. Sposób, w jaki później przeprowadzono odwrót na Sycylii, można nazwać powstrzymującym oporem w jego klasycznym wprost wykonaniu. Połączono tutaj wszystkie elementy walki w odpowiednim miejscu i czasie. Od powstrzymującego oporu do pośpiesznego, a nawet przypominającego ucieczkę odwrotu istnieje stale jeden tylko krok, jeśli dowództwo nie jest baczne i nie zachowuje zimnej krwi, a wojsko nie jest dość sprawne i przepełnione duchem walki. Już sam fakt, że nawet ostatnim oddziałom generała Kluge udało się przeprowadzić w zupełnym spokoju i porządku odwrót przez cieśninę Messyńską i zabrać wszystkich rannych i cały materiał wojenny i wprawić przy tym przeciwnika w błąd co do istotnego stosunku sił, stanowi zasadniczą różnicę między wynikiem walk na Sycylii a Dunkierką lub Kretą. Walczące na Sycylii oddziały powróciły na kontynent z uczuciem ogromnej przewagi nad przeciwnikiem. Nieprzyjaciele natomiast nie wykorzystali nadarzającej się im okazji przemienienia Sycylii w zwycięstwo.

Przechodząc do omówienia ewakuacji miasta Charkowa, powiedział generał-porucznik Dittmar: „W tym, że dowództwo niemieckie potrafiło oderwać się od sowieckiego nacisku, tkwi istotny moment akcji. Nie wolno zapominać, że w walkach na wschodzie nie chodzi o posiadanie tej czy innej miejscowości, lecz o rzecz znacznie większą, mianowicie o przeszkodzenie Sowietom w przełamaniu frontu. Temu celowi należy podporządkować wszystkie inne względy".

Generał-porucznik Dittmar wskazuje następnie na to, że również ewauację Charkowa wyzyska się w tym kierunku, by na innym jakimś miejscu przeprowadzić uderzenie, które osłabi sowiecką siłę bojową. Wynika to już z okrążenia kilku sowieckich grup ofenzywnych po ewakuacji Charkowa. „Charków ewakuowano dlatego by zebrać siły i w ten sposób powstrzymać atak przeciwnika, osłabić go i skierować na określone tory. To też w wypadku Charkowa również nie można mówić o zwycięstwie Sowietów".

W końcu general-porucznik Dittmar podkreśla jeszcze raz, że ani Sycylia, ani Charków nie przyniosły żadnego istotnego polepszenia się sytuacji strategicznej przeciwnika.

Pismo sowieckie krytykuje powojenne plany Anglo-Amerykanów

GENEWA. (DNB). Wydawana przez waszyngtońską ambasadę sowiecką gazeta informacyjna stwierdza, że Moskwa ma zamiar grać „kierowniczą rolę" przy organizacji świata po wojnie, z tej to przyczyny traktuje z niedowierzaniem stworzenie „Stanów Zjednoczonych Europy" lub tylko Europy, którąby się składała z rozmaitych federacyj, państw związkowych lub też regionalnych bloków państwowych. „Każdy zdrowo myślący człowiek" rozumie, powiedziano w artykule, że kierownicza rola w organizacji świata po wojnie i całego świata musi należeć do Związku Sowieckiego, jako największego państwa na kontynencie.

Artykuł potępia w szczególności proponowane przez aliantów utworzenie federacji wschodnio-europejskiej, któraby włączała Polskę i inne państwa wschodnie i miała liczyć koło 125 milionów ludzi. Plan ten, jak pisze gazeta informacyjna, jest forsowany przez wrogów Związku Sowieckiego i jest przede wszystkim skierowany przeciwko Sowietom.

W ciągu 20 godzin zestrzelono 155 samolotów

Wielki niemiecki sukces obronny w dniach 17 i 18 sierpnia

BERLIN. Jako ciekawy rys wzmożonej niemieckiej siły obronnej w powietrzu przeciwko angielsko - amerykańskim atakom na terytorium Niemiec należy uważać komunikat donoszący, że liczba zestrzelonych w czasie ataku dziennego 17 sierpnia na dwa miasta w południowych Niemczech czteromotorowych bombowców amerykańskich po dokładniejszym zbadanui zwiększyła się do 101 maszyn. W ten sposób staje się rzeczą pewną, że trzecia część biorących udział w ataku bombowców zniszczona została przez niemiecką obronę. Ogółem stracili Brytyjczycy i Amerykanie podczas swoich nalotów 17 sierpnia na południowe Niemcy i w nocy następnej na wybrzeża północnych Niemiec, a więc w ciągu niespełna 20 godzin, jak wykazują dotychczasowe meldunki, 155 maszyn, w tej liczbie 145 czteromotorowych bombowców. Stanowi to ich dotychczasowy rekord strat.

W komunikacie wojskowym z 18 sierpnia podano po zbadaniu pierwszych meldunków o sukcesach zestrzelenie 51 czteromotorowych bombowców i pięciu myśliwców. Już w tym momencie było rzeczą pewną, że faktyczne straty nieprzyjaciela były znacznie wyższe, lecz komunikat wojskowy mógł się oprzeć jedynie na niezbitych dowodach, odnoszących się do 56 zwycięstw w powietrzu. W międzyczasie dokładne zbadanie poszczególnych sprawozdań bojowych, przesłuchanie świadków i wyniki poszukiwań specjalnych oddziałów na szerokich przestrzeniach od Kanału aż do górnego Dunaju potwierdziły zestrzelenie dalszych 50 maszyn.

W ten sposób zdołano stwierdzić nad niemieckim lub przez wojska niemieckie kontrolowanym terenem zestrzelenie 101 czteromotorowych amerykańskich bombowców. Dalej wiadomo jest, że dwa czteromotorowe samoloty amerykańskiego pochodzenia, z których każdy posiadał załogę złożoną z dziesięciu ludzi, wylądowały przymusowo w Szwajcarii. W końcu zestrzelono jeszcze jeden czteromotorowy bombowiec nad Włochami, dokąd on zawrócił z południowych Niemiec.

Do ciężkich swych strat przyznał się nieprzyjaciel, lecz z opóźnieniem. Najpierw podał on stratę 36 bombowców podczas ataków na pewną miejscowość we Frankonii. Dopiero 22 sierpnia rozszerzył on to przyznanie się, ogłaszając stratę 50 dalszych bombowców w ataku na drugie miasto w południowych Niemczech. W ten sposób przyznał się on sam do straty 86 bombowców, co stanowi — jak na jego przyzwyczajenia — zadziwiająco wysoką liczbę. Zmuszony on był przynajmniej tyle uczynić, by nie stracić całkowicie wiary we własnych szeregach, gdzie załogi samolotów czekały napróżno na powrót tak wielu kolegów.

Co najmniej 1200 żołnierzy latającego personelu zginęło w tym krótkim okresie czasu. Mała tylko część zdołała się uratować na spadochronach i dostać do niewoli. Straty niemieckich wojsk odpierających są w porównaniu ze stratami przeciwnika nadzwyczaj szczupłe.

Moskwa dąży do Sycylii

LIZBONA. Bolszewizm uważa że nadeszła chwila, kiedy można wzmocnić swe pretensje i rozszerzyć swój wpływ polityczny. Zwrócono się więc z zapytaniem do organizacyj emigracyjnych greckich i jugosłowiańskich, czy nie można by zawrzeć umowy, która by podporządkowała Sowietom tych uciekinierów i zdrajców kraju. Jednocześnie stało się wiadomym, że Sowiety oficjalnie zażądały udziału w administracji zajętymi przez Anglików i Amerykanów obszarami Sycylii.

Poza tym w ostatnich czasach Sowiety dały do poznania, że poza wschodnio-europejskimi i besarabskimi pretensjami żądają one też dostępu do Morza Adriatyckiego. W piśmie „Palästina Post" zdradzono się, że dalszymi żądaniami Sowietów są: dostęp do Zatoki Perskiej i ustanowienie połączonej z Moskwą sowieckiej republiki Mandżurskiej, jak również przydział dalszych republik sowieckich — Korei i określonych części Chin, dalej „częściowa kontrola" nad Port Arturem.

Jeśli Moskwa, która dotychczas wstrzymywała się z wyjawianiem swych rzeczywistych pożądań ze względów agitacyjnych, obecnie występuje jawnie ze swego ukrycia, to dowodzi to, iż w Kremlu są pewni, że Anglia i USA nie będą miały żadnych zastrzeżeń. W rzeczywistości w państwach demokratycznych są gotowi uczynić wszelkie żądane ustępstwa.

Społeczeństwo amerykańskie jest już ostrożnie do tego przygotowywane. Pisma kierowane przez żydów, jak „New York Tims" są zobowiązane podawać artykuły, w których Sowiety są gloryfikowane. Obecnie także i urzędowa Ameryka zabrała głos. Oficjalna rozgłośnia podaje mowę ministra informacyj, Daviesa, z której wynika, że w Waszyngtonie mają pełne zrozumienie względem żądań sowieckich. Davies oświadcza, że długi, które państwo demokratyczne mają względem Sowietów, są bardzo znaczne i że nikt nie może ocenić co „bolszewizm uczynił dla cywilizacji". Sowiety mają prawo dla ich bezpieczeństwa żądać wszelkich możliwych gwarancyj. Jest to jeszcze jeden dowód tego że Anglicy i Amerykanie są gotowi przyznać Sowietom wszystko co oni tylko zamyślą dla siebie zażądać.

(„Königsb. Allg. Ztg")

Żyd angielski o sprawie wyżywienia w Związku Sowieckim

GENEWA (DNB). Kapitan Rickenbacker znany światowy żyd angielski, który powrócił niedawno ze Związku Sowieckiego i już niejednokrotnie ogłaszał swe wrażenia, pisze obecnie w artykule przedrukowanym w „Daily Express" o wyżywieniu w Związku Sowieckim. Rickenbacker robi w tej sprawie ciekawe doniesienia: „Tylko żołnierze soiweccy są dobrze odżywiani". Jeśli znajdują się na wypoczynku otrzymują mniej produktów żywnościowych. Jeszcze mniej otrzymują robotnicy fabryczni. Wszyscy starzy i słabi, którzy nie mogą pracować, muszą się codziennie zadowalać kawałkiem czarnego chleba.

W dalszym ciągu powiadamia Rickenbacker, że w fabrykach znajduje się 67 proc. żon górników i 25 proc. chłopców robotników od 14 do 18 lat wieku. Po ukończeniu 18 lat młodzież idzie do wojska, bez względu na prace wykonywane w fabryce.

Droga do katyńskiego lasu

(Trochę ze wspomnień osobistych i przeżyć)

Napisał dla pisma wychodzącego w Mińsku „Biełaruskaja Hazieta" kapitan K.

VII.

Te listy ostatnie, jak nas zapewniały nasze władze miały już służyć „dla wyzwolenia nas z niewoli". Uwierzyliśmy... i zdaje się nikt nigdy nie wyliczał swoich dziadów i pradziadów, swoich stryjów i ciotek (potrzebnych widać enkawudzistom dla prędszego wyzwolenia nas z niewoli), jak my w te niezapomniane dla nas dni marcowe 1940 roku!

Praca komisji posuwała się rzeczywiście nadzwyczaj prędko. Już za parę dni była sporządzona i przepisana pierwsza grupa oficerów „do uwolnienia" osób ze sto. Nakazano im przygotować swoje rzeczy i czekać godziny wyjazdu. „Szczęściarze" byli poprostu nieprzytomni z radości. My, którzyśmy jeszcze pozostali w tych obrzydłych murach obozu szczęście im zazdrościliśmy. Winszowaliśmy naszym szczęśliwym kolegom, setki razy ściskaliśmy ich ręce, dawaliśmy zlecenia, pchaliśmy im do kieszeni bez liczby listy do swoich...

I oto po gruntownej rewizji pierwsza partia jeńców opuściła mury obozu maszerując pod silną strażą konwoju. Ani jeden z tych „szczęśliwców" już więcej nie widział nigdy, ani ojczyzny, ani swoich... Ale my wtedy nie wiedzieliśmy tego i z niecierpliwością oczekiwaliśmy swojej kolejki.

Następnego dnia wywołano znowu nową partię, złożoną ze stu osób. Z takąż ceremonią enkawudziści wyprawiali i tę partię „na wolność".

OPTYMIZM i PESYMIZM

Takie codzienne „wyprawianie do domu" nowych partyj trwało przez cały marzec i kwiecień. Każdy kto trafił nareszcie do takiej partii bardzo się cieszył, gdyż i „uzgadniacze" nasi i wartownicy i konwój z uśmiechem, jakby w tajemnicy podszeptywali nam ze wszystkich stron: „jedziecie na wolność" albo: „do domu jedziecie", doprowadzając nas tym do radosnego niepokoju, bliskiego wariacji.

Byli pomiędzy nami i ludzie, którzy trzeźwiej patrzyli na rzeczy, twierdząc, że nas zupełnie nie zwalniają, a poprostu przewożą do innego obozu, albo na Syberię do pracy. Ale my tym kolegom wymyślaliśmy od „pesymistów" i zbijaliśmy ich mocnym argumentem: Po co enkawudziści mieli by nas oszukiwać, mówiąc, że nas uwalniają? Jesteśmy w ich rękach i mocy, mogą więc robić z nami co im się podoba, co za sens tak kłamać? Na taki argument nawet i pesymiści nie mieli co odpowiedzieć.

A jednak, jak okazało się później, nawet najwięksi pesymiści byli jeszcze naiwnymi optymistami w rozważaniach o naszym losie i zamiarach NKWD — tej najstraszniejszej nieludzkiej instytucji — alfy i omegi całego Związku Sowieckiego.

I JA „ZOSTAJĘ WYZWOLONY"

W końcu kwietnia kolej „wyzwolenia" doszła nareszcie i do mnie. W kolejnej grupie było nas osób — 60.

Do samej bramy obozu bolszewicy z obu stron drogi uszeregowani, jak mówiono na „wartę honorową" powtarzali nam szeptem, że my jedziemy do domu, uśmiechali się do nas i życzyli wszystkiego najlepszego. Prawdziwa idylla!

Ale ledwie tylko brama obozu zamknęła się za nami i wszelka łączność pomiędzy nami i nielicznymi kolegami z obozu przerwała się, zachowanie się konwojentów zmieniło się nagle. W niemym zdziwieniu widzieliśmy, jak mocna eskorta enkawudzistów, otoczywszy nas lasem bagnetów zaczęła ładować na auto, szturchać, dogadując w sposób grubijański i nieprzyzwoicie wymyślając. Auta odwiozły nas na stację kolejową, gdzie w dodobny sposób przeładowywali nas do mocno zakratowanych aresztanckich wagonów i wszystkie drzwi pozamykali na klucze.

Ta nieoczekiwana metamorfoza w zachowaniu się enkawudzistów była wiadrem zimnej wody na nasze gorące głowy. Zdaje się, żeśmy wszyscy cokolwiek otrzeźwieli. Obraz domu zaczął znowu otulać się lekką smugą... Nawet najwięksi optymiści musieli przyznać, że eksperymenty enkawudzistów z nami coś nie wyglądają na wyzwolenie, ale raczej odwrotnie. Ale i znowu — poco mieliby kłamać.

I ZNOWU „PRZESIADANIE"
OSTATNI PRZYSTANEK...

Po trzech dniach jazdy nasz transport zatrzymał się na małej stacyjce okręgu Smoleńskiego. Tu nas znowu przeładowali na ciężarówki i pod bardzo mocnym konwojem enkawudzistów zawieźli do obozu — t. zw. „Obóz Juchnowski w miejscowości Pawliszczow Bor".

W Pawliszczowym Borze był jak widać niegdyś dwór z wielkim pięknym pałacem i wielu budynkami gospodarskimi. W tych budynkach nas rozmieścili. Pałac służył za dom odpoczynku dla enkawudzistów. Niezbyt przyjemne sąsiedztwo dla nas — jeszcze raz oszukanych jeńców — więźniów NKWD.

W tym samym Borze zastaliśmy niewielką grupę oficerów przywiezionych z miasta Kozielska, gdzie również był obóz dla jeńców — polskich oficerów. Cokolwiek później przywieźli do nas grupę oficerów z trzeciego obozu — z Ostaszkowa okręgu Kalinowskiego.

Z opowiadań nowoprzybyłych dowiedzieliśmy się, że w obozie Kozielskim było 5000 jeńców — oficerów polskich, a w Ostaszkowie 3000. W obu tych obozach warunki życia były mniej więcej takie same, jak u nas w Starobielsku. Tak samo i tam, jak i u nas enkawudziści przez cały czas kłamali jeńcom, że ich prędko wypuszczą na wolność i w ten sam sposób wywozili grupami, niewiadomo dokąd i zapewniali, że do domu.

Dokąd wywiozło NKWD naszych towarzyszy, gdzie oni teraz? To pytanie zajmowało nasze myśli. Całymi godzinami, zebrani w grupki, łamaliśmy sobie nad tym głowy, ale naprawdę nikomu z nas nie przyszło na myśl, że Pawliszczow Bor — dom odpoczynku enkawudzistów — to tylko ostatni przystanek przed tą stacją, z której już niema powrotu — przed Katyniem — że siedzimy tu tylko dla tego, że poprzednią grupę naszych kolegów, nawet stachanowcy enkawudziści nie zdążyli jeszcze zlikwidować.

(D. c. n.)

Moskwa poświęciła milion sześćset tysięcy żołnierzy

aby zyskać teren równający się jednej trzydziestej Ukrainy

BERLIN. Po dwumiesięcznym prawie trwaniu wielkiej bitwy letniej na froncie wschodnim, która to bitwa w istocie swej toczy się wciąż na miejscu, należy stwierdzić obiektywnie, że front od Leningradu aż do Suchinicze mimo wielokrotnych i częściowo bardzo silnych ataków sowieckich pozostał niezmieniony. Jedynie na frontach pod Orłem i Charkowem można mówić o pewnego rodzaju ofensywie sowieckiej. Jest to jednak „ofensywa pełzająca". Bolszewicy potrzebowali prawie ośmiu tygodni na to, by w rejonie Orła i harkowa wbić kliny do 50 km. głębokości na zachód. Udało się to przy rzuceniu do walki setek dywizyj. Tracili oni przy tym okrągło 320 czołgów dziennie, poświęcali ogółem około 270 brygad pancernych i stracili okrągło milion sześćset tysięcy żołnierzy w zabitych, rannych i jeńcach. Przy tym udało się im od 15 lipca uzyskać teren w powierzchni około 15.000 km². co w porównaniu z powierzchnią Ukrainy, wynoszącą 450.000 km² stanowi jedną trzydziestą część Ukrainy.

W Berlinie stwierdzają, że głęboko ufortyfikowana sfera obronna na całym froncie wschodnim stanie się nawet wówczas, gdyby ze strony niemieckiej jeszcze miano przeprowadzić pewne korektury frontu, wałem śmierci ofensywy sowieckiej z roku 1943.

Obecna sytuacja na południowym skrzydle frontu wschodniego zmieniła się do środy o tyle, że cechują ją wzrastające kontrataki i uderzenia niemieckie. Ognisko stanowi rejon Charkowa, gdzie nadal trwają zacięte walki. Zarówno na północny zachód jak i na południe od Charkowa rozpoczął przeciwnik nowe ataki na szerokim froncie. Został on jednakowoż — częściowo w walce wręcz — odparty. Jako punkt ciężkości drugiego stopnia uważany jest front nad rzeką Mius. Również i tam przeprowadzał przeciwnik silne ataki, które jednakowoż zostały odparte. Wielki kontratak niemiecki zakończył się zdobyczami w terenie i doprowadził do okrążenia i zniszczenia silnych grup sowieckich. Przeciwuderzenia sowieckie, skierowane na atak niemiecki, zostały odparte. Trzecie miejsce zajmują walki w rejonie Izjum. Sowiety ponowiły tam swoje silne próby przełamania frontu, lecz próby te, częściowo w walkach zbliska, zostały odparte. Oddziały niemieckie rzuciły się do pościgu i przez ten kontratak uzyskały zdobycze terenowe. Łatwo zrozumieć, że ataki sowieckie na odcinku rzeki Mius i pod Izjum miały na celu przeszkadzanie w użyciu rezerw niemieckich na odcinku Charkowa. Ponieważ jednak dowództwo niemieckie w porę odkryło plany sowieckie, zdołano wydać odpowiednie dyspozycje.

(„W. Z".)

Litwinow i Majski konferują

w Egipcie i w Iranie

SOFIA (DNB). „Sora" ogłasza powiadomienie swego korespondenta z Ankary, w którym podkreśla się, że Związek Sowiecki wykazuje wielkie zainteresowanie względem położenia na środkowym wschodzie.

Pismo powiadamia, że do Kairu przybył Litwinow, Majski zaś do Teheranu. Litwinow miał rozmowę z Nahas Paszą, w której prawdopodobnie była poruszona sprawa ożywienia sowiecko egipskich stosunków dyplomatycznych. W Teheranie Majski miał rozmowę z irańskim ministrem spraw zagranicznych, Elmaradi, który wziął na siebie ściślejszą współpracę z Rosją Sowiecką i zamierza dążyć do osłabienia wpływów anglosaskich. Z tego powodu jest dobrze widziany w Moskwie.

W działalności dyplomatycznej Związku Sowieckiego na bliskim wschodzie można dopatrywać się dowodu samodzielności polityki zagranicznej Sowieckiej Rosji, jak również dążenia do zajęcia własnego stanowiska między Związkiem Sowieckim a krajami położonymi przy zatoce perskiej.

Ze zdobyczy medycyny niemieckiej

BERLIN. Od wielu dziesiątków lat pracuje niezliczona ilość lekarzy i badaczy nad wykryciem tajemnicy choroby raka i nad wynalezieniem przeciwko niemu lekarstwa. Wszystkie jednak dotychczasowe wysiłki nie zostały uwieńczone zdecydowanym powodzeniem. Metoda medycyny w zwalczaniu rozszerzających się komórek rakowatych polegała dotychczas na niszczeniu ich promieniami Rentgena lub promieniami radu z zewnątrz, by w ten sposób przeszkodzić przynajmniej przerzucaniu się tych komórek na leżące wokoło komórki zdrowe. Od dawna jednak wiedziano, że istotne leczenie może polegać jedynie na niszczeniu komórek rakowatych od wewnątrz schorzałej tkanki, np. przez injekcję jakiegoś chemo - terapeutycznego środka do organizmu, jak to się stosuje w wypadkach malarii lub innych chorób. Dotychczas nie można jednak było znaleźć nawet punktu wyjścia do wkroczenia na tę drogę. Teraz dopiero po raz pierwszy donoszą o pracach pewnego niemieckiego lekarza dr. Paula Trocha, któremu przez dziesiątki lat trwającą pracą udało się znaleźć środek, którego injekcja wywołuje taki skutek na wrzód rakowy, iż komórki rakowate zupełnie znikają. W tym miejscu przypomnieć trzeba wielkiego badacza Roberta Kocha, który również jako skromny lekarz wiejski dokonał swoich odkryć, sprowadzających przewrót w nauce. Już w r. 1912, a więc przed zgórą 30 laty, zaobserwował dr. Troch na sztucznie wyhodowanych bakcylach dyfterytu, że giną one przy wprowadzeniu pewnych metali. Skok myśli od bakcyla do komórki rakowatej i pomysł, by do komórki rakowatej zastosować dokładnie ten sam sposób postępowania stanowi wielką i genialną myśl dr. Trocha. Przez te dziesiątki lat poszukiwał on niezmordowanie środka, któryby organizm ludzki potrafił zgromadzić w komórkach rakowatych i któryby tam wywoływał działanie szkodliwe dla życia komórek rakowatych, względnie je zabijał. Przy tym środek ten musiał odpowiadać rozmaitym warunkom. Ponieważ zgóry istniał zamiar ściślej współpracy z naświetlaniem promieniami Rentgena albo radu, musiał nagromadzony w komórkach rakowatych środek potęgować terapeutyczne działanie promieni. Siły odporne i regeneracyjne organizmu musiały być równocześnie tak pobudzone, by organizm potrafił w jakikolwiek sposób usunąć obumarłe komórki rakowate oraz wytworzyć na ich miejscu zdrową tkankę.

W końcu środek nie mógł być szkodliwy ani dla organów wydzielczych i gruczołów, ani dla krwi, do której ten środek trzeba było wstrzykiwać. Widać z tego, że zadanie było niezmiernie duże, mimo to niestrudzenie pracujący lekarz niemiecki doszedł do rozstrzygającego rezultatu. Środek lekarski, który on znalazł i który, jak się zdaje, odpowiada wspomnianym warunkom, nazwano „pateosthor", a mianowicie od jego składników. Składa się on z platyny, z barwika eosynu i z thorium, krótko trwałego produktu rozpadowego radu.

Dotychczasowe próby, przeprowadzone ze wspomnianym środkiem leczniczym głównie na zwierzętach, dały pomyślne rezultaty, tak że wzbudziły w przodujących sferach naukowych bardzo duże zainteresowanie i pozwalają żywić nadzieję, że w końcu uczyniono pierwszy decydujący krok do zwycięstwa w walce z rakiem.

NIEMIECKI PRZEMYSŁ ZBROJENIOWY

uzyskuje przewagę przez odpowiednią racjonalizację

BERLIN. (DNB). Kierownik urzędu dostarczania uzbrojenia w ministerstwie Rzeszy dla zbrojeń i amunicji, radca państwowy Dr. Schieber wskazuje w ogłoszonym w „Börsenzeitung" artykule pod tytułem „Nasza przewaga"... że Niemcy przede wszystkim przez racjonalizację swego zbrojenia osiągają przewagę. Samo przez się jest zrozumiałe, pisze na wstępie Dr. Schieber, że przeważająca swą jakością broń Niemiec jest w większej części gotowa do użytku. Do tego zmusza Niemcy szerokość teatrów wojny, jak również i rozległość przestrzeni powietrznych, o które toczy się walka.

Po wskazaniu przez D-ra Schiebera na to, że Niemcy niepopełniają błędu niedoceniania gospodarczej, naukowej, a przede wszystkim technicznej zdolności przeciwnika, podkreśla on zajęte poprzednio stanowisko niemieckie, które dąży do zniweczenia przewagi nieprzyjaciela w ludziach i materiale za pomocą środków organizacyjnych, które są ujęte pod ogólnym pojęciem „racjonalizacji".

Racjonalizacja ma na celu, jak podkreśla autor, przy przewadze jakości spowodować wyrównanie z masową produkcją i w ten sposób uzyskać równowagę w stosunku do ilości uzbrojenia nieprzyjaciela. „Nie ustanowiliśmy", pisze autor, „punktów ciężkości przemysłu zbrojeniowego, aby przez to obstawać przy tempie, lecz przystosowaliśmy nasze uzbrojenie ruchomo stosownie do konieczności wojennej i możemy powiedzieć, że osiągnęliśmy w przesuwaniu punktów ciężkości pewną doskonałość. Musieliśmy od dawna zdecydować, gdzie należy zwiększyć wydobycie surowca, jakie sztuczne surowce stworzyć należy, i w jaki sposób najlepiej zużytkować materiały będące do rozporządzenia. W przeprowadzeniu planowań jednakże przerzuciliśmy znaczną część odpowiedzialności na podległe nam organy produkcji. Wezwanie do samodzielnej inicjatywy niemieckiego przemysłu, jego popieranie i protegowanie, ale także i przekazana mu wielka odpowiedzialność pozostaną w historii gospodarki wojennej najbardziej decydującymi środkami ministra Rzeszy dla spraw uzbrojenia i amunicji. Minister w ten sposób dopiero otworzył drogę do rzeczywistej racjonalizacji w gospodarce zbrojeniowej.

Racjonalizacja uzbrojenia niemieckiego, tak zakończa radca państwowy, dr. Schieber, nie jest jeszcze zakończona. Dotychczas przeprowadzane środki wykażą dopiero w przyszłości swe najważniejsze skutki.

Nieudany nalot Amerykanów

na Hankau

SZANGHAI. (DNB). Koło 20 samolotów USA, które walczyły po stronie Czunkingu we środę popołudniu próbowało atakować Hankau. Jednakże, jak powiadamia komunikat frontowy japoński, zmuszone zostały do walki przed osiągnięciem celu swego ataku. Lotnicy japońscy zestrzelili dziesięć samolotów, sami zaś stracili trzy samoloty.

Dla poszkodowanych przez pierwszy nalot USA na Hankau w dniu 21 sierpnia rząd prowincji Hupch z inicjatywy prezydenta Wangtschingwei wyasygnował 100.000 dolarów.

Katastrofa powodzi w Indjach

W Indjach środkowych wydarzyła się katastrofa powodzi. Spowodowana ona została przerwaniem 21 tamy na rzecze Khari w terenach graniczących z Nepalem. Ilość, którzy postradali życie według dotychczasowych pobieżnych obliczeń przewyższa jednak 10.000. Najdotkliwiej ucierpiało małe miasteczko przemysłowe Jainagar, gdzie zginęło 4000 z ogólnej liczby 7000 mieszkańców.

Uśmiercony pies powraca znowu do życia

Film naukowy w waszyngtońskiej ambasadzie sowieckiej

SZTOKHOLM. W ambasadzie sowieckiej w Waszyngtonie odbyła się w tych dniach szczególnie uroczysta impreza. Ku czci wybitnych amerykańskich uczonych, jak donosi komunikat szwedzki z Ameryki, wyświetlono szczególnie interesujący film z zakresu anatomii eksperymentalnej. Film zademonstrował, jak pies, którego zabito i przez dziesięć minut pozostawiono w stanie martwym, następnie po wpompowaniu mu krwi do aorty znowu powrócił do życia.

Dotychczas nie odezwały się żadne protesty amerykańskich czy też angielskich towarzystw ochrony zwierząt — nie mówiąc już nic o niezmordowanej czynności angielskiego towarzystwa „Dla naszych niemych przyjaciół", — donoszą natomiast o następujących szczegółach sowieckich eksperymentów: Czułe instrumenty rejestrowały puls i oddech zwierzęcia, na którym dokonywano eksperymentu. Dokładnie można było obserwować co raz słabsze uderzenia serca i ostatnie konwulsyjne chwytanie powietrza, jak to z epicką dokładnością kreśli szwedzkie sprawozdanie. Dowodem tego, że nastąpiła śmierć, były zupełnie prostopadłe kreski igły diagramowej. Zegar zaznaczył upłynięcie 10 minut, wówczas wprawiono w ruch pompy i krew napłynęła do żył. Po pewnym czasie ukazało się lekkie wahnięcie w linii pulsu diagramu i nagły skok igieł oddechowych dał znak, że pies ze swym pierwszym westchnieniem powrócił do życia sowieckiego. Sowieccy uczeni, kończy sprawozdanie, podkreślili duże znaczenie tego eksperymentu i zapewnili, że czasami pozostawiali już psy przez piętnaście minut w stanie martwym — „przed obudzeniem".

Część prasy amerykańskiej przyjęła ten wyczyn sowiecki z należnym szacunkiem, — ogłaszając go pod olbrzymimi tytułami: „Rekordowy wyczyn sowieckiej nauki", „Obudzenie martwego psa po 10 minutach do życia". Rzecz ciekawa, że w komentarzach brak zupełnie zwrócenia uwagi na to, iż nauka sowiecka przez to „odkrycie" otworzyła przed enkawudzistami nowe perspektywy wyrafinowanych męczarni. W tym przecież streszcza się sens wszystkiego.

Pomóż sobie sam w ochronie przeciwlotniczej

Trzeba się liczyć z tym, że nieprzyjaciel, skoro dłuższe noce stworzą dlań lepsze możliwości do niezakłóconych nalotów, przystąpi do ataków. Prawdopodobnie tego rodzaju ataki nastąpią we wzrastających rozmiarach i przy pomocy coraz groźniejszych środków. Dlatego jest rzeczą niezrozumiałą i zdradzającą zupełnie brak odpowiedzialności, jak obojętnie i bezczynnie zachowuje się większa część ludności wobec groźby tego niebezpieczeństwa, zamiast uczynić wszystko, by z góry przygotować się do zaradzenia temu. Wiele cennego czasu upłynęło już bezużytecznie. Nikt nie powinien również liczyć na ochronę w publicznych schronach przeciwlotniczych. Stanowią one ochronę tylko dla małej części ludności i to tylko dla tych ludzi, którzy nie posiadają żadnych innych możliwości albo w czasie ataku znajdują się właśnie w ich pobliżu.

To też jest obowiązkiem mieszkańców każdego domu przeprowadzić niezwłocznie i wszystkimi siłami w swoim domu albo na swoim kawałku ziemi własnymi środkami konieczne prace, zmierzające do jak najlepszego zabezpieczenia swego życia i mienia. Nie potrzeba podkreślać, że chodzić przy tym może tylko o środki zaradcze we własnym zakresie. Nikt nie może się wymawiać, że brak mu materiałów budowlanych. Trzeba tylko nieco dobrej woli ażeby i temu zaradzić. W wielu wypadkach będzie możliwe otrzymanie cegieł z istniejących murów, które nie są potrzebne np. z murowanych ogrodzeń z niefundamentalnych ścian przegrodowych w piwnicach, z murów wokół dziedzińców itp., a to celem wybudowania murów ochraniających przed odłamkami. Również drzewo, potrzebne do bardzo ważnych zmocnień dachów, piwnicy przeciwlotniczej można zdobyć przy pewnej pomysłowości. Trzeba tylko zastanowić się, czy niema na dziedzińcu jakiejś starej szopy drewnianej, która służy może tylko na skład bezwartościowych rupieci i którą lepiejby rozebrać, a uzyskane stąd drzewo użyć na wzmocnienia. Również z pak, które zgodnie z przepisami należy usunąć ze strychów, lub z pak, znajdujących się w piwnicach, można uzyskać deski i listwy i przy pomocy uzyskanych również w ten sposób gwoździ zbić je, odrutować i sporządzić z nich w ten sposób we własnym zakresie belki i podpory. Niestety, jeśli chodzi o schrony w piwnicach, to da się je urządzić w ograniczonej tylko liczbie, ponieważ stosunkowo nie wiele budynków posiada piwnice. Gdzie za tym brak piwnic a niezabudowany grunt jest dość duży i stan wody gruntowej na to pozwala, muszą być wykopane ochraniające przed odłamkami rowy ochronne. Należy przy tym uważać na to, by odległość tych rowów od budynku wynosiła conajmniej wysokość samego budynku, ażeby spadające gruzy nie zasypały rowów. Do podtrzymywania nasypu ziemnego nad rowem i do usztywnienia ścian służyć winno również drzewo, uzyskane w wyżej opisany sposób. Dla dobra ludności zwraca się jeszcze raz z naciskiem uwagę, ponieważ chodzi tu o życie własne i życie bliźnich, aby porzuciła wszelkie małostkowe zastrzeżenia i nie zaniechała niczego, coby później mogło spowodować ciężkie wzajemne zarzuty.

ZE SPORTU

„Bałtika" — „Kajlis" 35:18 (17:12)

W rewanżowym meczu zwyciężyła zasłużenie drużyna „Bałtyki" w stosunku 35:18 (17:12). Drużyna „Kajlisu" była zmuszona wystąpić w osłabionym składzie. Szkoda, że gracze „Kajlisu" nie mają poczucia obowiązku i dyscypliny sportowej — tym tylko można tłumaczyć nie przybycie zawodników na mecz, który był kilkakrotnie za powiedziany. Opiekun drużyny p Dębski także nie spełnił swego zadania należycie: przywiózł spodenki i pantofle o godz. 18-ej, a mecz musiał się rozpocząć o g 17.30(!)

Kosze zdobyli: Saunoris II — 12, Wajszwiłła — 10. Heningas — 6 Litwinas — 5. Auksztolis — 2 dla „Bałtyki"; oraz Kuczyński — 8 Minerwin — 6. Wojciechowicz i Barszczewski po dwa punkty Sędziowali poprawnie pp. Saunoris I i Catillus. (K)

„Szarunas" — Kombinowany LGSF—ŁFŁS 18:26 (8:12)

Rozegrany w sobotę mecz koszykówki pomiędzy drużynami „Szarunasu i kombinowanym zespołem LGSF-u i ŁFŁS-u (trick organizatorów), zakończył się po ostrej grze, zwycięstwem drużyny kombinowanej w stosunku 26:18 (12:8). W drużynie kombinowanej zagrało dwóch graczy z Mariampola, w „Bałtyce" bardzo słabo wypadł Wojszwiłła i Kosielczykas Punkty zdobyli: dla „Bałtyki" — Hennigas — 8, Saunoris II — 6. Kosielczykas — 4. Dla zwycięzców: Dulanas — 12, Poziala — 8 Saunoris I — 4 i Saładžius — 2. Sędzia meczu p. Senkus dopuścił do zbyt ostrej gry. (K)

Tenisowe mistrzostwa Generalnego Okręgu Litwy

Rozegrane w niedzielę mistrzostwa tenisowe przyniosły następujące wyniki:

Gra podwójna: Giedrys, Gerułajtis (Wilno) — Sałdajtis, Anilonis (Kowno) 6:2. 6:3, 6:4.

Gra pojedyncza: Gierułajtis — Giedrys 4:6, 6:2, 6:3, 3:6, 6:4.

Towarzyskie spotkanie Szczukauskajtė — Danauskajtė 6:0, 6:4

Gra mieszana: Danauskajte, Saładžius — Szczukauskajte, Zacharzewski 6:3, 6:4. Wynik ten był niespodzianką. Mistrzostwa były rozegrane niestety bardzo po domowemu. Zbyt suchy kort, brak sędziów autowych i absolutnie nie zdyscyplinowani chłopcy do podawania piłek.

Dokończenie meczu o puhar „TIS-u" nie obyło się. nagroda przypadła V. O. Gerułajtisowi. (K)

Z dnia

31 Sierpień

WTOREK
Rajmunda
Wschód słońca 4.19
Zachód słońca 18.17

W dniu dzisiejszym zaciemniamy okna od godz. 19.50 do 04.50.

— DYŻURY APTEK. W tygodniu od 30-go sierpnia do 6-go września następujące apteki mają nocne i świąteczne dyżury: Apteka Nr. 4 (tel. 762), apteka Nr 5 przy ul. Wielkiej 23 (tel. 329). apteka Nr. 9 przy ul. Kowieńskiej (dawna Kijowska) 2 (tel, 490), apteka Nr. 12 przy ul. Nowogródzkiej 89 (tel. 655), apteka Nr. 14 przy ul. Witoldowej 22 (tel. 1698). apteka Nr. 20 przy ul. Jagiellońskiej 1 (tel. 1729), apteka Nr. 336 przy ul. Sawanoriu (dawna Legionowa) 10 (tel. 468). (K)

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK KOLEJARZA. W nocy 28 go bm. o godz. 0 55 wyskoczył z pociągu (przed domem w Rybiszkach), powracający z pracy 40 letni kolejarz M. Madziewicz. Skok był bardzo niefortunny, kolejarz doznał silnego wstrząsu mózgu. W stanie poważnym musiało wezwane Pogotowie Ratunkowe przewieźć Madziewicza do szpitala św. Jakuba. (K).

—::—

OFIARY

Nieprzyjęte przez p. Zajączkowskiego 12 RM za ofiarowane zastrzyki składam na biedne dzieci polskie.

Wermacht — „Kajlis"

We środę o godz. 17.30 na Pióromoncie odbędzie się rewanżowy mecz piłki nożnej pomiędzy Wermachtem a „Kajlisem". W pierwszym meczu zwyciężyła drużyna wojskowa 5:4. Drużyna „Kajlisu", która zwyciężyła Hiszpanów 3:2, jest w tym meczu faworytem. Ceny biletów: 0,50, 1 i 1,50 RM. (K)

Prasa japońska o konferencji w Quebec

TOKIO. (DNB). Zakończenie konferencji w Quebec i anglo-amerykański komunikat w tej sprawie nie wzbudzają zbytniej uwagi tutejszej prasy. Gazety wskazują jedynie na to. że Japonia pod każdym względem i stale przygotowana jest na strategiczne zamierzenia Anglii i Stanów Zjednoczonych. „Japonia pozostawia to nieprzyjacielskim strategom i przedstawicielom nieprzyjacielskiej propagandy. — pisze „Asahi Schimbun" — czy alianci zdecydują się najpierw na ofensywę przeciwko Japonii, na wyprawę przeciwko Włochom, czy też na Bałkany lub w końcu na „trzeci front" w postaci wojny lonicznej przeciwko Niemcom. — Japończycy w każdym razie przygotują wrogom odpowiednie przyjęcie. Również „Mainitschi Schimbun" zaznacza, że komunikat w sprawie konferencji w Quebec nie zawiera niczego nieoczekiwanego ani niespodziewanego. Japonia nie potrzebuje — pisze dalej gazeta — czekać na nieprzyjacielskie komunikaty, by zdać sobie sprawę z planów militarnych. Japonia bez przerwy wzmacnia swoją siłę bojową — kończy „Mainitschi Schimbun" — i nie zważając na wszelką teorie i papierowe plany przeciwnika doprowadzi wojnę do zwycięskiego końca.

Wilki w Chinach rozerwały 300 dzieci

W górach Hengshan położonych na wschód od Nankinu, panuje nadzwyczaj silna plaga wilków. Według wiadomości, Nadeszłych do Nankinu, wilki rozerwały najmniej 300 dzieci i napadały często na dorosłych. Zwalczanie tych zwierząt początkowo natrafiło na trudności, ponieważ tam, stosownie do zabobonu ludowego, wilki są uważane jako posłowie bogów.

Ostatecznie jednak wdały się w to władze chińsko - japońskie i zorganizowały korpus myśliwski. składający się z odważnej młodzieży. Jednocześnie wyznaczono wysokie wynagrodzenia. Kto dostarczy żywego wilka otrzymuje 1000, a kto martwego wilka 800 dolarów chińskich nagrody.

Adres Redakcji i Administracji: ul Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42. Redakcja 8-13. Administracja 7-09. Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13 Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".